



Janet Gaynor i Lew Ayres w filmie pt. "Jarmark miłości" (wytw. "Fox.")



Joan Bennett, znakomita gwiazda ekranu.



Świetne maski niezrównanej Marji Dressler.



Clark Gable, doskonały partner Greta Garbo i Joan Crawford, stworzył wspaniałą sylwetkę w filmie "Biała lilja".



Loretta Jong w filmie p. t. "Szalona noc w Zoo", arcydzieło pod względem dynamiki, sensacji, gry i fotografii (wytw. "Fox.")

# Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK IX. NIEDZIELA, dnia 8 października 1933 roku Nr. 41

## 15-lecie 31 p. Strzelców Kaniowskich



W dniu 8-go października r.b. stacjonowany w Łodzi 31 pułk Strzelców Kaniowskich obchodzi swe doroczne święto pułkowe oraz 15-tą rocznicę swego istnienia. Powyżej podajemy zdjęcie korpusu oficerskiego tego pułku z dowódcą pułku pułkownikiem dyplomowanym p. Dudzińskim na czele. Uroczystości pułkowe obchodzone będą ściśle w ramach pułku. W dniu 8 bm. na Placu Hallera odprawiona zostanie Msza ś. Polowa. W przeddzień zaś święta pułkowego odbędzie się uroczysty apel poległych.

# CHOPIN.

Był tutaj sam. Zupełnie sam.

Wypluło go miasto rozmachem bezlitosnych płuc, wyrzuciło, jako resztkę, odpadek — wywożony nocą w cuchnących wozach daleko za rogatki.

A potem chwycił go wiatr i poniosł je szcze dalej, aż gdzieś na usypiska tej lekkiej przasnej ziemi mazowieckiej, aż tu w te rozpadliny małej wsi polskiej — że zatrzymał się na nich znużony i rozmiękły — sterany i nad miarę uciszony.

Zatrzymał się i błędził tu bez ładu i składu, bez przyczyny — rozrwaniał ostatek myśli po ugorach i nie użytkach

Ścierniska stały już puste, pokryte ruda wo-siwym zarostem niedoszczegalna, przezroczyta niemal mgła zbliżającej się jesieni wikłała się ponad tem rzykiem, ponad chruścieńcami i okapami dachów, ponad wierzębami rozłupanymi wiatrem i ponad rozdrożniami krzyżami.

Na tej to małej, znikomej, żadnej przez strzeni zamknięto się jego życie przybłądy, zawisło bezprzyczynowo wśród tych wy-cieplanych ostatkiem słońca zakresów.

Jeszcze tylko malwy mówiły coś pastelowo o minionych upałach i zatrzymywały gestem miłości macierzyńskiej długie, porządne z nieskończoności nitki Babiego Lata — lecz wkoło była już tęsknica i zagadka zbliżającego się snu.

Patrzył na to wszystko oczami smutnego dziecka, co nie zna jeszcze tajemnic narodzin i śmierci i patrzy na tę dojrzałość czerwono-złotą, jak patrzyłoby na brodę starca, który zawsze tym starcem został i nigdy innym nie był. Patrzył na tę jesień najprościej i najciszej.

W taki to czas dogoniła go melodia.

Znikąd zdawałoby się. Zdaleka.

Przyszła jako naturalne dopełnienie tego pół-słońca, pół-cienia, przychodziła bez przyczyny i bez przyczyny odchodziła.

Wiła się wokół dworu białego w ziemię rozpląszonego, spływała po liściach i krę

tych łodygach dzikiego wina, czerwonego już, przesyconego sokami.

Okna były otwarte. Siadł opodal i słuchał. A była już noc.

Popod ćwieczkami gwiazd małych i migotliwych przesuwaly się bezszelestnie białe obrzędowe kapy obłoczków, drzewa atramentowo-czarne, nawilgłe tumanem wieczornym — zasłuchane.

Nokturn Chopina.

Znał go z tamtych czasów dalekich i tęskniących.

Gdy jednak rozpatrywał się już w tym mroku i zasłuchaniu starał się na chwilę otrząsnąć z siebie wszystek jego czas i zejść w olbrzymie, straszliwe szeregi uporządkowanych faktów z których każdy logi czną i przyziemną posiada przyczynę.

Szukał przyczyn tej melodii jedynej, owi jającej go najsmutniejszym uściskiem.

Słuchał.

— Mazurek.

Potrafił go nawet nazwać: to mazurek amoll z op. 17-go.



Kościół pod wezwaniem św. Wojciecha na Chojnach, którego wieża ostatnio została wykończona.

Skąd wzięła się u niego taka pamięć?

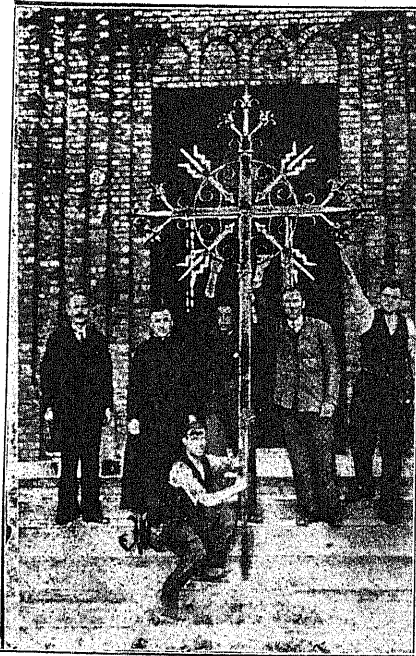
Lecz kto gra, gdzie mieszczą się te za czarowane dźwięki?

I dopiero teraz nagle przypomniał sobie wszystko.

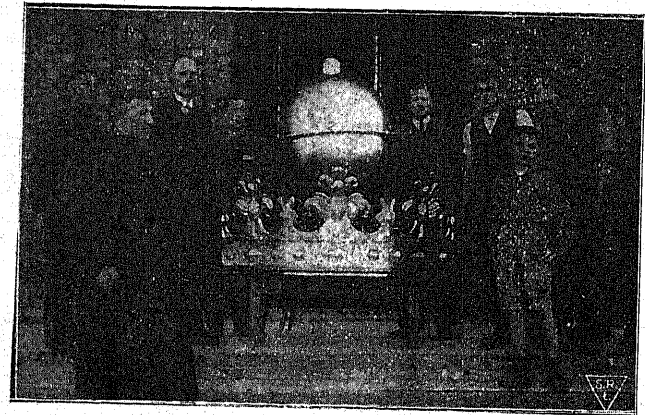
Sobota wieczór. — recital Chopinowski. Warszawa —radio.

Wiedział o tem i dawniej lecz nie słuchał nigdy. Zbyt był daleki od tych tam spraw, Dopiero dzisiaj.

Dopiero dzisiaj uprzytomnił sobie że co tydzień w tym dniu oznaczonym kiedy zmlkną już wszystkie hałasy. kiedy uciszy się serce ziemi i otworzy na wszelką harmonję płynącą — wtedy rozpoczyna się owe tajemnicze misterjum. ów obrzęd przez Niego samego ustanowiony — to On sam gra przez palce innych, to On sam rozbrzmiewa nad całą tą ziemią mazowiecką ukochaną — po wszystkich jej krańcach. Chopin!



Olbrzymi krzyż żelazny, który wystawiony został na szczycie wieży kościoła św. Wojciecha na Chojnach.

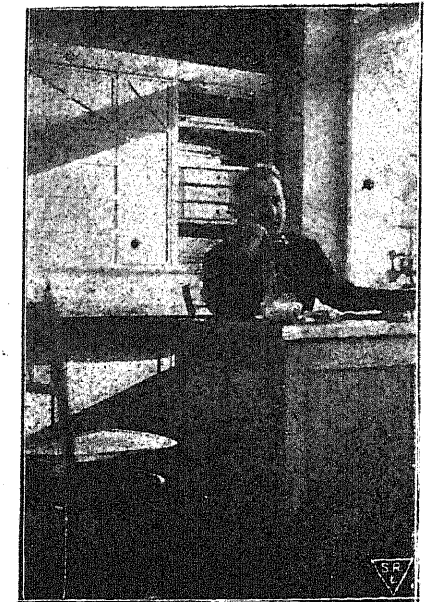


Uroczystość umieszczenia krzyża na wieży kościoła św. Wojciecha na Chojnach odbyła się w tygodniu ubiegłym dnia 2-go października r.b. Na zdjęciach widzimy olbrzymich rozmiarów koronę z kopułą połączoną, na której wystawiony został wspomniany krzyż wieżowy. Na zdjęciu od strony prawej widzimy moment wkładania do kopuły aktu erekcyjnego przez proboszcza parafji św. Wojciecha, ks. kanonika Kąkolewskiego.

## Spółdzielnia b. wojskowych „Federacja” w Łodzi



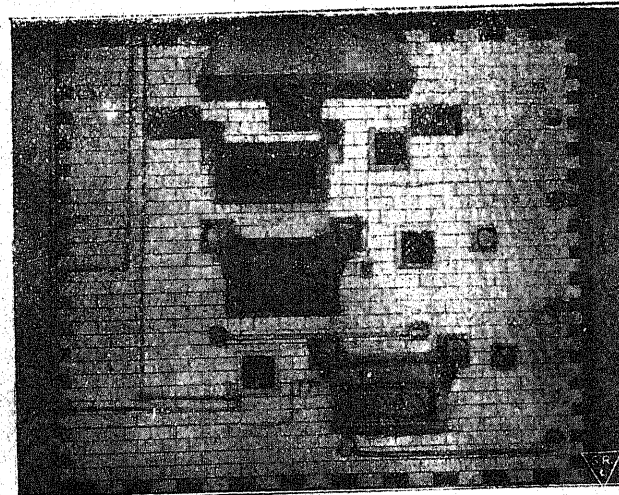
Łódź spółdzielcza posiada ostatnio nową placówkę, założoną przez Spółdzielnię b. wojskowych „Federację”. Jest nią nowoczesny sklep kolonialno-spożywczy przy ul. Rokicińskiej 111, urządony według planu i pod nadzorem technicznym p. A. Mackiewicza. Fronton sklepu widzimy na zdjęciu od strony lewej. Na prawo zaś kierownik sklepu p. Szmidel



Zarząd — organizatorzy Spółdzielni b. wojskowych „Federacja”. Siedzą od lewej pp. Feliks Płoński, Stanisław Nowakowski i Antoni Mackiewicz.



Grupa pracowników Spółdzielni b. wojsk. (Federacja) z kierownikami działów na czele. — siedzą obok pań z prawej kierownik działu 1-go p. St. Leśniak z lewej kierownik działu 2-go p. W. Szmidel. Zdjęcie wykonane na podwórzu piekarni „Federacja”.



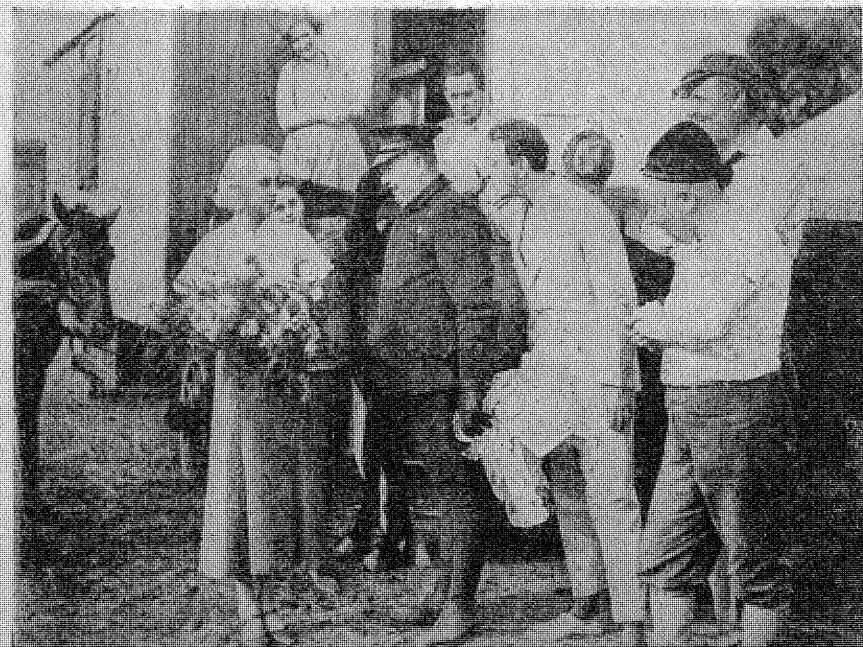
Mechaniczny 8-komorowy piec, urządony według najnowszych wymogów techniki i higieny, znajdujący się w piekarni mechanicznej Spółdzielni b. wojskowych „Federacja” przy ul. Kresowej 31.



Pracownicy mechanicznej piekarni Spółdzielni b. wojskowych „Federacja” z mistrzem p. B. Dawidem w środku.



Sfilmowanie "Dzieje grzechu" nie było zadaniem łatwym. Realizator musiał odnieść się z pietyzmem do tekstu powieści, co kępowało do pewnego stopnia jego wyobraźnię, jednak wielka dbałość w opracowaniu szczegółów świadczy korzystnie o ambicjach reżysera. W starannej inscenizacji Henryka Szaro jest szereg scen o dużych walorach kinowych. Specjalne uznanie należy się operatorowi za piękne zdjęcia plenerowe, efektowne ujęcie i oświetlenie wnętrz. Popisowe role Ewy Pobratymskiej i Łukasza Niepołomskiego odtworzyli: Karolina Lubińska i Dobiesław Damiński.



Fragment filmu polskiego p.t. "Pałac na kółkach".



Linda Natkins i Ralph Morgan w filmie "Miłość złoicyńcy".



Po śmierci Lona Chaney'a zabrakło w Hollywood "Człowieka o stu twarzach". — Początkowo chciano "zastąpić" Chaney'a; następcą jego miał być Paul Muni ale... Nadeszły dźwiękowce. Zaprzeszano w w; twórciach zajmować się twarzami aktorów przechodząc zupełnie do rewji. Dopiero film — eksperyment "Księżę Dracula", wykazał, że publiczność ma już dość rewji, i wytwórnie zaczęły nakręcać filmy "niesamowite", jako to: "Mr. Hyde i Dr. Jekyll", "Morderstwo przy ul. Morgue", ale rekord powodzenia osiągnął "Frankenstein" z nowym dotąd nieznanym "potworem" Borysem Karloffem. Karloff występował już po przednio w niewielkich epizodach w "Cudotwórcy", w "Ludziach za kratami", w "Moskwie bez maski", w "Nocy w "Chicago", ale dopiero „Frankenstein“ zdobył mu sławę. Nie mówił w tym filmie ani słowa, wyglądał strasznie; zaraz po premierze dostał inną efektowną rolę, głuchoniemego w filmie "Dziwny Dom", następnie wystąpił w roli Mumji w filmie pod tym samym tytułem w filmie "Maski Dr. Fu-Manchu", "Donovan". Najnowszą a zarazem najwspanialszą jego kreacją jest "Spekulant".



Fragmenty z filmu "Dzieje grzechu" wed ług Żeromskiego.

## Oszukańcza wyprawa „naukowa” do Afryki.

Sensacyjna afera oszukańcza „pekła” — przed kilku dniami na Riwerze francuskiej. Z wielkim halasem ogłaszano od dłuższego czasu wyjazd z portu Villefranche wyprawy naukowej na zbadanie sekretów Czarnego Łądu.

Morzem, a małym kutrze rybackim, wyprawa dotrzeć miała najpierw do portu Dzibułi we wschodniej Afryce, a stamtąd ruszyć poprzez Abisynję i okolice wielkich jezior aż do Mozambiku, przebiegając w ten sposób około 6,000 kilometrów.

Czego nie opowiadano już o tej wyprawie? Sam negus Abisynji objąć miał nad nią protektorat i udzielić najdalej idącego poparcia.

Dzienniki zamieszczały wywiady z organizatorami uczestnikami ekspedycji, wyrażając podziw dla ich odwagi i przedsiębiorczości.

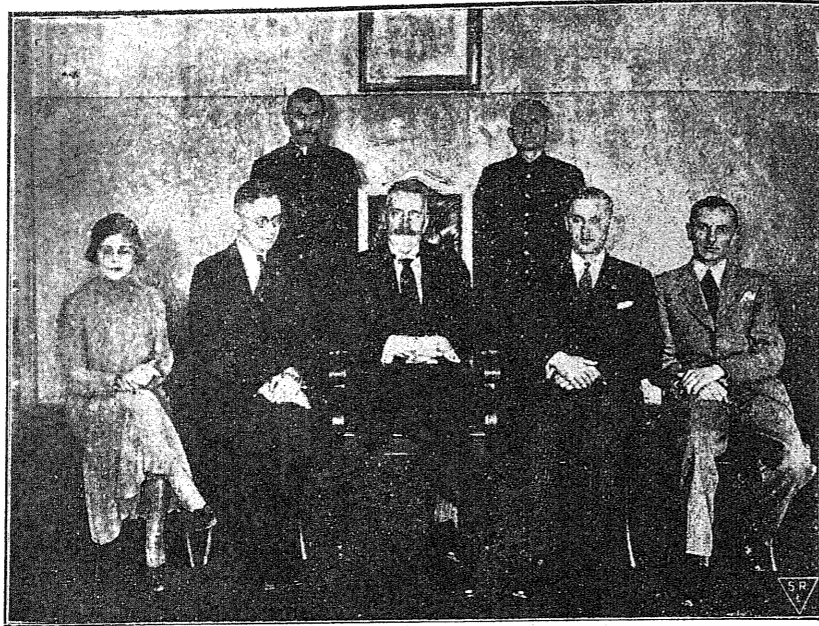
Ale dzień mijał za dniem, a wyprawa nie ruszała się z miejsca. I już teraz napewno nie wyruszy, bowiem organizatorowie znajdują się za kratami. Szumnie reklamowana ekspedycja afrykańska okazała się pomysłem trickiem oszukańczym, na który dało się nabrać kilkudziesięciu ludzi, tracąc bezpowrotnie swoje oszczędności.

Osoba głównego organizatora wyprawy zdawała się przecież dawać wszelkie gwarancje i zdemaskowanie go jako oszusta wywołało na Riwerze kolosalne wrazenie. Jest to oficer rezerwy Józef Forestier, kilkakrotnie odznaczony za waleczność. Poza to znany był jako podróżnik, zwiedził niektóre okolice Afryki, w kołach naukowych i marynarskich miał duże stosunki. Jednym słowem mógł uchodzić za człowieka w całej pełni godnego zaufania.

Nie można tego samego powiedzieć o jego sekretarzu i najbliższym współpracowniku, ukrywającym się pod arystokratycznym nazwiskiem Gringoire de Cheffoux. W rzeczywistości osobnik ten nazywa się Rougier i był już kilka razy skazany za oszustwa. Przypuszcza się, że to on właśnie wykombinował całą aferę i on pociągnął Forestiera na drogę występku.

Obaj oszuści zaczęli od tego, że wyszuli jakiegoś stary kuter rybacki, ochrzcieli go szumnie po angielsku „Collen Bawn”, potem ogłosili w pismach, że kompletują załogę oraz poszukują towarzyszy wyprawy. Chętnych nie brakło. Przyjmowało się jednak tylko tych, którzy mogli wnieść poważniejszy udział pieniężny. W zasadzie żądano 20,000 franków, ale przyjmowano i zaliczki.

Ogółem znalazło się trzydziestu kilku uczestników wyprawy, od których oszuści wyłudziło około 300,000 franków. Wśród poszkodowanych znajduje się również pewna Niemka, Ruth Kietschmann, która paliła się do afrykańskich tajemnic, poza to kil-



W ubiegłym tygodniu odbyło się w Sądzie Pracy uroczyste pożegnanie sędziego przewodniczącego p. Zawadzkiego przechodzącego na rejenturę. Na zdjęciu pracownicy Sądu Pracy z p. sędzią Zawadzkim oraz następcą ustępującego na czele.

ku inżynierów, rentjerów, emerytów, poszu kiwaczy przygód.

Oszuści nie zwracali oczywiście żadnej uwagi na fizyczne walory kandydatów, — przyjmowali na chybił trafił każdego, kto wpłacił żadaną sumę. Stary kuter, zwany jachtem, został uroczystie przed kilku tygodniami poświęcony, na ceremonję tę przybyli wybitne osobistości, pito szampa, wygłoszono kilka mów, życząc sukcesu wyprawie.

Nie pozostawało już nic, jak ruszyć wreszcie na zdawną zapowiadaną wyprawę. Z tem oczywiście było najtrudniej

Stopniowo u uczestników niefortunnej

ekspedycji obudziły się podejrzenia, organizatorów zaczęto przypierać do muru przy głądnięto się bliżej „jachтови” i wreszcie ktoś zrobił nadzwyczajne odkrycie: „Collen Bawn”, mający wśród długich dni wędrówki morskiej stawić czoło burzom i zwycięsko pokonać piętrzące się trudności, nie posiadał nawet instrumentów nawigacyjnych, a wszystkie urządzenia pokładowe znajdowały się w oplakany stanie.

Nie trzeba było więcej, żeby cała kompanja, wystrychnięta na dudków, pomaszerowała do najbliższego komisariatu policji, i tam zgłosiła sprytnie wykombinowaną aferę oszukańczą.



Korpus podoficerski 31 p. Strzelców Kaniowskich z dowódcą pułku pułkownikiem dyplomowanym p. Dudzińskim na czele i zastępcą d.cy ppłk. Łukoskim. Pułk święci dziś 15-lecie swego istnienia oraz obchodzi święto pułkowe

## Wieczorynka u nababa.

Korespondentka Journal'u, sędziwa Myriam Harry bawi obecnie w Persji. Nadesłała ona z Bagdadu barwny opis przyjęcia, jakie się odbyło w pałacu jednego z tamtejszych nababów. Nabab to zniekształcone słowo „nauab”, stanowiące przydomek perskich magnatów. Rekrutują się oni spośród arystokratów hinduskich, wyznania muzułmańskiego, osiadłych w Persji.

Kryzys dał się im również we znaki, mimo to nie obniżyli dotychczas stopy życia. Nie zdając sobie sprawy z światowej kryzysu kiedy nawet „nabab” traci prestiż.

W pałacach ich urządzonych z przepychem odbywają się bardzo często lukulluso we uczy na cześć zaproszonych gości. A rok rocznie w okresie świątecznym (Aszura) każdy nabab organizuje widowiska teatralne, które trwają dziesięć dni, to znaczy przez cały czas trwania uroczystości na cześć trzech męczenników Islamu: Ali, Hassana i Hussejna, którzy przed wiekami brali czynny udział w walkach toczących się o spuściznę po proroku.

Kalif Ali był zwalczany przez samowładnego czego kalifa. Zamordowano go w meczecie, syna jego Hassana spotkał taki sam los, zaś drugi syn Alego-Hussejna wraz z całą rodziną został porzucony w głębi pustyni, prażonej słońcem, a pozbawionej wody. Lecz „prawowici” muzułmanie wierzą, że syn Hussejna żyje po dziś dzień. Czczą w nim „tajemniczego madhi” pokładają w nim wielkie nadzieje.

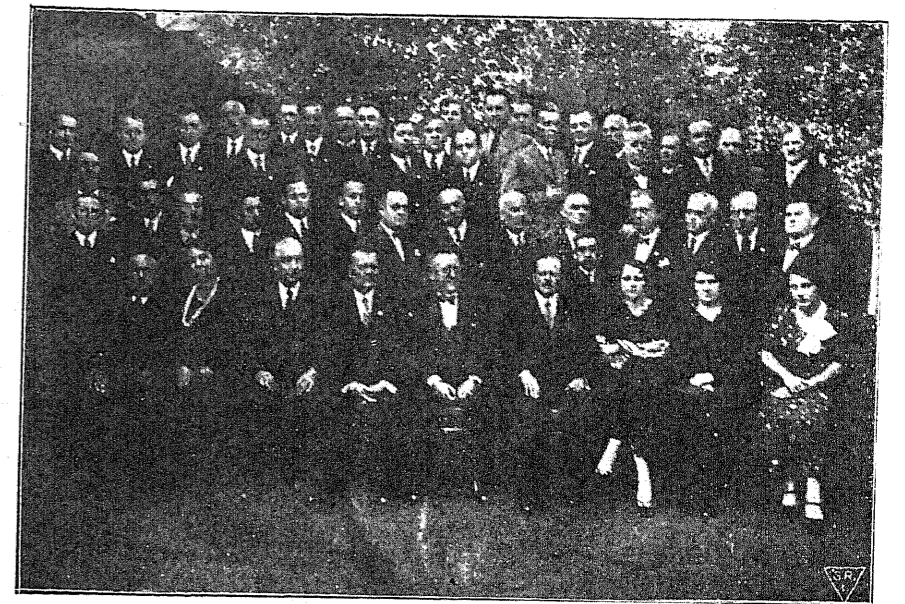
Jest on jakby mesjaszem islamu. Otóż widowiska urządzone przez nababów perskich mają charakter misterjów nabożnych ku czci muzułmańskich męczenników. Tem się jednak różnią od misterjów średniowiecznych, że tkwi w nich pierwiastek okrucieństwa i sadyzmu. Na program „tazie” składają się nie tylko przedstawienia, ale procesje biczowników, oraz seanse wzajemnego torturowania się.

Dawni szachowie łożyli olbrzymie sumy na organizację „tazie” ale dzisiejszy szach skasował procesje i zbyt krwawe widowiska. Toteż Persowie wędrują do Iraku, aby tam pofolgować wrodzonym instynktom.

„Tazie” czyli teatr znajduje się w siedzibie każdego zamożniejszego Persa muzułmanina. Nawet przyszli posłowie i senatorowie starają się zjednywać sobie wyborców, spraszając ich na wspaniałe przedstawienia. „Tazie” rozpoczyna się rano, dzieli się na dziesięć aktów i trwa z przerwami dziesięć dni. Wieczorami odbywają się pochody, oraz recytacje tekstu dramatu przez osobnika noszącego tytuł „roze”. Niektóre „tazie” odbywają się wewnątrz meczetów i są niedostępne dla niewiernych.

Recytacja pana „roze” rozpoczyna się od słów: Ali, Iwie Boga — żegnaj! Hassanie — bramo raj, żegnaj! Hussejnie — ilijo młodzi, żegnaj!

Widzowie chórem powtarzają inkantacje.



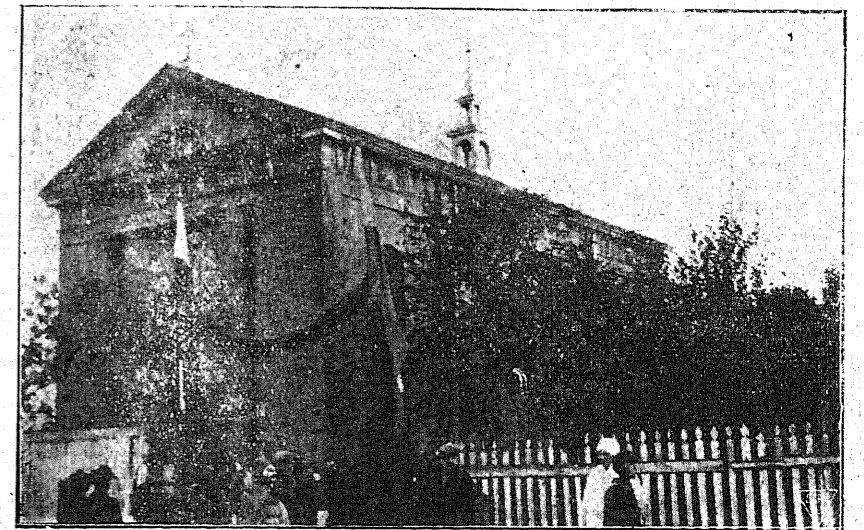
Wicedyrektor Gazowni Miejskiej w Łodzi p. Robert Hoffman święcił jubileusz 40-letniej pracy w tej instytucji. Pracę rozpoczął 1 października 1893 r. przechodząc poszczególne szczeble od wolontarjusza do wicedyrektora. Wicedyrektor Hoffman przeżył już 6-ciu dyrektorów Gazowni. W uroczystości brał między innymi udział Komisarz Rządowy inż. W. Wojewódzki, naczelnik inż. Brzozowski dyr. Gazowni inż. St. Gundlach oraz wszyscy urzędnicy Gazowni

Następnie poprzedzani przez orszak niewolników dźwigających na głowach latarnie kosze z kwiatami, tace pełne ciastek, zwoje jedwabi i dywanów — wjeżdżają na pięknych koniach dwaj młodzieńcy, w haftowanych aksamitnych sukniach Konie mają na szyjach kolje, wysadzone drogiemi kamieniami Jeden z młodzieńców gra rolę — Kasema, pana młodego drugi — jego družby Siadają oni na dywanie i w milczeniu przyjmują podarki ślubne składane u ich stóp, „Roze” wzywa narzeczoną — ale na rzeczono nie przyjdzie bo znajduje się razem ze swym ojcem Hussejnym na bezdrożach pustyni, skazana na powolną śmierć w ogniu słonecznym

Tlum wybucha płaczem Płaczą wszyscy aktorzy i publiczność, starzy i młodzi. Rozpacz ich jest szczerą. Po raz niewiedomo który przeżywają tragedję Hussejna. Wierzą, że dwaj młodzieniaszkiowie również zginą śmiercią gwałtowną, że pan młody spocznie w zimnym grobie pod krwawym całunem.

Clou przedstawia pochod małych biczowników. Dzieci, odziane w czarne długie koszule, wycięte na plecach, zadają sobie bolesne razy dyscyplinami.

Po przedstawieniu publiczność dzieli się słodyczami i ciastkami, a upominki, złożone u stóp młodych aktorów, stają się również własnością widzów.



W ubiegłym tygodniu odbyło się w Łodzi poświęcenie nowego kościoła pod wezwaniem św. Urszuli przy ul. Obywatelskiej 2. Na zdjęciu widzimy nowy kościół.

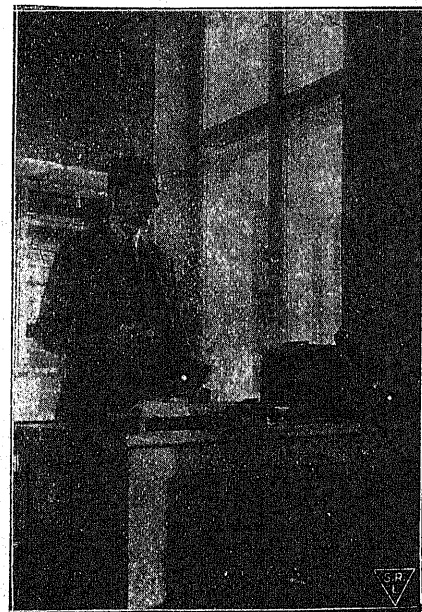
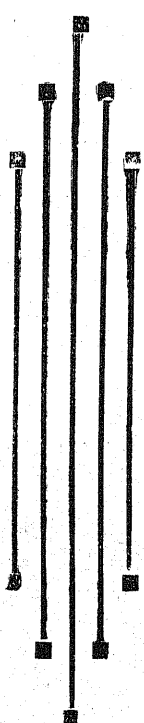


Przeszkoda na trasie biegu naprzelaj na dystansie 3100 m. o nagrode nauczycieli WF. (przechodnia).

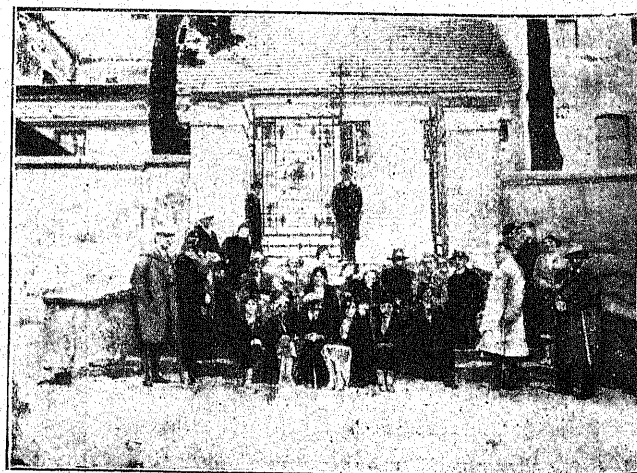
Wróblewski (L.K.S.) zdystansował swoich kolegów klubowych Polaka i Młotkiewicza zdobywając pierwsze miejsce w biegu naprzelaj na zakończenie sezonu lekkoatletycznego.



Start w biegu dla kobiet na dyst. 1000 m. naprzelaj na zakończenie sezonu lekkoatletycznego.



Dezynfektor Spółdzielni b. Wojskowych "Federacja" w Łodzi przy odkazaniu aparatu telefonicznego.



Wycieczka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Łodzi przed kościołem w Łagiewnikach.

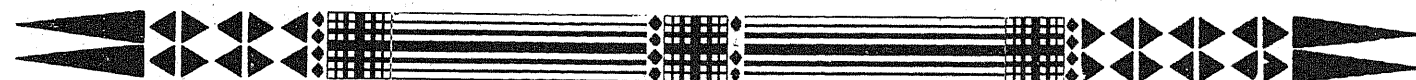


Wycieczka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego na tle leśniczówki w Skotnikach.

# Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK IX. NIEDZIELA, dnia 15 października 1933 roku Nr. 42



## POD ZNAKIEM FEDERACJI.



Dnia 8-go października r. b. odbyła się w Łodzi podniosła uroczystość z racji poświęcenia sztandaru Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i Związku Rezerwistów w Łodzi. W uroczystości brali udział przedstawiciele władz centralnych z p. gen. Góreckim, wojewodą Kościańskim i dyr. B. G. K. p. Grube rem na czele. Z uroczystościami temi połączony był obchód święta pułkowego 51 p. Strzelców Kaniowskich, oraz wręczenie medalu Fidacu gimn. im. Szczanieckiej w Łodzi. Na zdjęciu widzimy cztery fragmenty uroczystości poświęcenia sztandaru. U góry od strony lewej: Msza Polowa na Placu Hallera, na prawo poświęcony sztandar. Na dole od strony lewej wręczenie poświęconych sztandarów, na prawo moment z defilady.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-81).